Rok I. Kielce, czerwiec 1934 r. Nr 5

GŁOS MIŁOSIERDZIA



„Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią".
Mat. 5, 7.

SERCE JEZUSA A „CARITAS".

„Myśli Serca Jego od narodu do narodu: wyrywa od śmierci i żywi ich w głodzie".
Ps. 32, 11 i 19.

Temi słowy rozpoczyna Kościół Mszę św. na uroczystość Serca Jezus. Że słowa te były i są żywotne poświadczyć może historja ludzkości.

Minęło 1900 lat od chwili jak odbył się straszliwy dramat na Golgocie. Straszliwy, powiadam, a zarazem jakże szczęśliwy dla duszy ludzkiej. Wszak z pięciu ran Boskiego Zbawcy popłynęły strugi krwi na odkupienie miljardów ludzi. Z ran tych wypłynęły Sakramenta św., a z boku t. j. z Serca Jezusowego wypłynął Kościół, jak mówi św. Augustyn.

A co mówią nam dzieje? Oto od 2 tysięcy lat do tego krzyża cisną się, dążą i tulą wszystkie narody, gdyż tam jest skarb nieoceniony, tam zbawienia świata.

Niestety, pominąwszy świat pogański i przedchrystusowy, o jakże mało ludzi rozumie, co się kryje dla nich w otwartym boku.

Trzeba było, aby Sam Chrystus w objawieniu udzielonem św. Małgorzacie Alacoque powiedział: „Moje Boskie Serce tak bardzo kocha ludzi, że nie może przechować w sobie pło-

mieni gorącej miłości; trzeba, aby rozeszły się przez ciebie, aby ludzie wzbogacili się Jego kosztownemi skarbami".

Zapomniał świat, że Chrystus, jako zakonodawca oparł swoją naukę na przykazaniu miłości i ciągle o tej cnocie mówił, a przykładem własnym do jej praktykowania zachęcał.

A jednak jesteśmy świadkami, iż z takim mozołem zasiane ziarno nauki Bożej w duszach naszych rodzi głogi i osty. Ileż wśród nas obojętnych katolików, a może nawet zdeklarowanych wrogów, ileż naliczyć możemy lóż masońskich? Ci synowie ciemności wzięli sobie za zadanie tępić i zwalczać pierwiastek chrześcijański wszędzie, gdzie się tylko da, w szkole, w państwie, w rodzinie, w publicznem i prywatnem życiu narodów i społeczeństw. W wielu stolicach świata powojennego uchwycili ci ludzie, stojący zdala od Boga, władzę w swe ręce i dzierżą ją i rządzą nie prawem i sprawiedliwością, lecz siłą i nieprawością. Ci nowi rządcy nie przebierają w środkach, by rujnować budowę Chrystusową w duszach ludzkich.

Cóż mają czynić ci, co stoją strwożeni w cieniu krzyża i są wpatrzeni w Boskie Serce Jezusa? Czy im pozostało samo narzekanie lub bierne znoszenie nieprawości. Przenigdy — oni powinni skupić się pod sztandarem Chrystusowej nauki i zszeregować się w zastępy bojowników Bożych, uzbrojonych wiarą, pobożnością, nauką i cnotą, a zwłaszcza cnotą miłości i poświęcenia bez granic. Wodzów nam nie zabraknie, a są nimi biskupi, kapłani z Namiestnikiem Chrystusowym na ziemi na czele.

Nie lękajmy się, iż nowoczesny poganizm wzniósł ołtarz Molocha wieku XX, że przed nim pali kadzidła, że żądni bogactw i światowładztwa głoszą na wszystkie tony, w dziennikach, w książkach, na zebraniach, wiecach i w parlamentach, a nawet z katedr: „precz z Chrystusem, na szafot z nim, precz z Boską naturą, precz z wiarą, gdyż ona podkopuje indywidualizm i tamuje postęp, niech żyje nowa moralność, niech kwitną małżeństwa koleżeńskie" i t. p. Nie lękajmy się krzyków: precz z kapłanami, precz z nierozerwalnością małżeństwa, precz z organizacjami katolickiemi, które są schroniskiem głów głupich i ograniczonych, krzywych i spaczonych. Te krzyki, ta wrzawa zaszkodzić nam nie może. Czyż nie widzimy jak unosi się ponad światem całym promieniejący ołtarz Serca Jezusowego, dokoło którego skupia się wszystko, co szlachetne,

cnotliwe i gorętsze — i te rzesze śpiewają ile im sił starczy: „będziecie czerpać wody z radością ze zdrojów Zbawicielowych“.

Dokoło ołtarza „tego świata“ widnieją trupy moralne, szerzy się zniszczenie, rozrasta nienawiść, przy ołtarzu Serca Bożego ileż bije życia, jakże obfity plon zbierają dusze nasze. Tu dusze w ogniu światła łaski promieniują siedmioma darami Ducha Św. Stąd wypływają ożywcze zdroje na dzisiejsze stosunki zaognione, tu znajduje ludzkość balsam na rany nowoczesnego kryzysu, tylko na tej platformie mogą pojednać się zwaśnieni i rozwiązać wszelkie problemy socjalne, z tego źródła wypływa organizacja miłosierdzia — „Caritas“.

„Caritas“ — miłość, miłosierdzie musi się obudzić w sercach wszystkich katolików, komu drogą jest własna dusza i własne zbawienie. Bez niej nie do pomyślenia znaleźć się w szeregach żołnierzy Chrystusowych, których przecież się poznaje po miłości jednego ku drugiemu.

Niech świat się pieni w nienawiści, niech nawet spiskuje przeciw Bogu i Kościołowi, niech sobie głosi, że zasady katolickie to przeżytek, z którym warto raz skończyć. My jednak ani na chwilę nie ustaniemy w pracy miłości i miłosierdzia. Wszak nie nienawiść i materja, lecz miłość i duch zwycięży i zwyciężyć musi, albowiem taka jest wola Boża.

Nie raz już toczył się bój o te święte sprawy, nie raz płynęła krew męczenników — i któż zwyciężył? Zwyciężył na pozór silniejszy, lecz w rzeczywistości zwycięzcą został ten nieugięty gorącą miłością chrześcijanin. Krew męczenników stawała się posiewem dla całych rzesz nowych wyznawców nauki Chrystusowej.

Więc niema się czego lękać pogróżek i wrzasków nowych pogan naszego wieku. Katolicy winni stać się *acies bene ordinata*, jak powiada Papież Pius XI.

Wszystkie organizacje katolickie muszą być tem *acies bene ordinata*.

Dziś odbywa się przegląd naszych sił, to wielki werbunek czynu miłosiernego. To „Dzień Miłosierdzia“.

Prawdziwi katolicy powinni dać wyraz, że są zorganizowani i że należenie do organizacji katolickiej jakim jest „Caritas“, jest ich ścisłym obowiązkiem. Do tego wzywa Sam Jezus Miłosierny, to leży w interesie własnym naszych dusz.

„Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią“. Tylko tchórze i dwulicowi pozostaną nieczuli na wezwanie Serca Bożego. Niech palą kadzidła Molochowi świata, niech się spodziewają po nim wielkich rzeczy, niech czekają...

Blizko już dzień, kiedy plewy będą zebrane i w piec wrzucone. Nam potrzeba 100% katolików, ludzi świadomych swoich obowiązków, połowiczni katolicy w naszych szeregach być nie mogą, albowiem Wodza Niebieskiego nie da się oszukać.

Rodacy katolicy! Werbunek ogłoszony, komendanci już dawno na posterunkach, czekają na rycerzy.

Jezus po to przyszedł na ziemię, by zapalić ludzi miłością swoją, zaiste biada temu, kogo ten płomień zbawczy nie obejmie.

Z miłości ku Sercu Bożemu, z miłości ku braciom naszym spieszymy w miesiącu czerwcu godnie uczcić ten symbol miłości, przez należenie i interesowanie się instytucją, zrodzoną w boku Chrystusowym, jaką jest katolicki „Caritas“.

Junosza.

Nr 5. **SPRAWOZDANIE** Rok IV.

T-w Dobroczynności „Caritas"

za czas od 1-go maja do 31-go maja 1934 roku.

Stan członków			Ile obiadów dziennie opłacają				
było	przybyło	jest	J. E. Ks. Biskup	Księża	Adwokaci	"Caritas"	Inni
972	2	974	100	10	14	34	2

Udzielono zapomóg:

Tygodniowych		Obiadowych			Doraźnych	
rodzin	na sumę	rodzin	racji	na sumę	osób	suma
301	479,—	160	4960	644,80	333	485,—

Schronisko		Ogółem	
osób	na sumę	osób	na sumę
44	1100,—	838	2708,80

Wymieniono bonów dobroczynnych od ubogich na artykuły spożywcze

Po 2 grosze	Po 5 groszy	Po 10 groszy	Na sumę
1850	255	164	66,15

Wydano odzieży i obuwia

osobom	męskiej	kobiecej	dziecięcej	obuwia	na sumę
9	2 szt.	8 szt.	1 szt.	3 pary	31,80

Bibljoteta bezpłata		Zapomogi inne	Przyjęto interesantów
Czytelników	wypoż. ks.		
73	278	Udzielono pracy 17 osobom. Pomocy lekarskiej 8. Lekarstw 3 osobom. Informacji udzielono 103 osobom.	2116 osób

KOMUNIKAT.

Z racji rozpoczynającego się w r. b. tygodnia miłosierdzia w dniu 3-go czerwca, w przeddzień dnia tego około 300 rodzin otrzyma zapomogi w produktach spożywczych.

PODZIĘKOWANIE.

Ku uczczeniu ś. p. Rozalji Piwowarskiej sukcesorowie Jej złożyli 200 złotych na rzecz ochronki św. Józefa i takąż sumę 200 zł. dla innych biednych wspieranych przez Okręgowy Zarząd T-wa Dobroczynności „Caritas“.

Za tak hojny dar składamy z głębi serca płynące Bóg zapłać.

Zarząd.

PRZECZYTAJ i PODAJ SWOJEMU SĄSIADOWI!

Z doświadczeń wiejskiego proboszcza.

W marcowym numerze miesięcznika „Ruch Charytatywny“ znajdujemy artykuł ks. Wł. Buchwalda pod powyżej umieszczonym tytułem. Artykuł ten podajemy in extenso.

Znaczenie Wydziału.

Wydział Parafjalny „Caritas“ założyłem zaraz po ogłoszeniu rozporządzenia J. E. Ks. Kardynała Prymasa, dotyczącego zakładania „Caritasów“ wiejskich (cfr. Miesięcznik Kościelny 1929, str. 90).

Moja parafja jest niewielką, a przecież potrzeba Wydziału okazała się zaraz w efektach. Wydano bowiem tylko w jednym roku: żyta na chleb — 12,50 ctr. — 7 osobom, odzież 6 osobom, opał 12 osobom, gwiazdkę 12 osobom, święcone 12 osobom, postarano się o pracę 3 osobom, daje się miesięczną zapomogę gotówką 2 osobom, dożywiano dzieci szkolnych 14, pisano wnioski o renty i w sprawach opiek. 30 osobom. W innych sprawach napisano próśb i reklamacji kilkadziesiąt.

Dla dokładniejszego jeszcze udowodnienia, że akcja dobroczynna na wsi jest nietylko możliwa, ale i potrzebna, podaje poniżej sprawozdanie, przysłane mi przez jedną z członkiń Wydz. Paraf. „Caritas“ z działalności na terenie jednej z wiosek należących do mojej parafji. Nawiasem dodaję, że jest nauczycielką i ma poza sobą kurs sanitarny.

„Szczególnie chętnie — pisze — opiekuję się chorymi. Swego czasu otrzymałam z W. P. „Caritas“ w Baszkowie fundusz na założenie apteczki domowej, z której miejscowi chorzy bardzo często korzystają. Osoby pokaleczone, chore na ból głowy, zębów, żołądka itd. spieszą gromadnie po pomoc do mnie, tem bardziej, iż wskutek zubożenia wsi nie mogą zasięgnąć pomocy lekarskiej. Nietylko jednak chorzy korzystają z W. P. „Caritas“, pukają do nas również biedni i bezrobotni.

I tak dwoje biednych dzieci otrzymało kompletne ubranka do I Komunji św., a sześciu ubogich otrzymało gwiazdkę i święcone oraz różne artykuły pierwszej potrzeby. Następnie staraniem W. P. „Caritas“ wydzierżawiono za drobną opłatą i rozdzielono między bezrobotnych 4 morgi gruntu. Interwenjowałam też parę razy w „Opiece Społecznej“ domagając się pomocy dla ludzi pozbawionych wszelkich środków do życia.

Wreszcie jako członek W. P. „Caritas“ mam ułatwiony dostęp do dyrekcji miejscowego majątku i łatwiej jest mi zabiegać o zdrowsze i obszerniejsze mieszkanie dla rodzin, które tego koniecznie potrzebują“.

Może to wszystko — w porównaniu ze statystyką placówek wielkomiejskich — jest znikome, ale to przecież działo się w parafji wiejskiej, liczącej około 2000 dusz, w parafji, jak na obecne warunki kryzysowe, względnie zdrowej, bo liczącej zaledwie kilka rodzin bezrobotnych. Jednak to, co się zrobiło, było bardzo potrzebne, a dokonało się dzięki istniejącemu W. P. „Caritas“.

Kto pracuje?

Prawda, że, jeżeli chodzi o zorganizowanie Wydz. Paraf. na wsi, o znalezienie chętnych i pełnych zrozumienia współpracowników, mogą się nastręczać znaczne trudności. Nie są one atoli tak wielkie, żeby ich *przy dobrej woli* przezwyciężyć nie można.

Rozumie się, że duszą całej pracy charytatywnej na wsi musi być proboszcz. Od niego winna wychodzić inicjatywa, on dodaje też innym bodźca, interwenjuje u władz, pośredniczy u pracodawców, szuka środków do pomagania biednym. Myśl, że pracuje dla Chrystusa, dla tych, za którymi ukrywa się sam Chrystus, osładza mu trudy i przykrości. Proboszcz jest więc najważniejszym, decydującym czynnikiem miłosierdzia czynnego na wsi. Musi jednak wciągnąć do współpracy inne czynniki parafji. I tu na pierwsze miejsce wysuwa się ziemiaństwo.

Pod względem gospodarczym zajmuje ono dominujące stanowisko na wsi i mimo swej kłopotliwej sytuacji, w jakiej się znalazło wskutek kryzysu, posiada jeszcze najwięcej środków i możliwości pomagania biednym. Własność ziemska naogół też gotowa jest spieszyć z pomocą. Trzeba więc tylko o tę pomoc się zwrócić do ziemian w parafji. Najlepsza nadarza się okazja, ofiarując im udział w W. P. „Caritas“. Pomoc ich jest tem wydatniejsza, im lepsza panuje harmonja pomiędzy plebanją a dworem, im troskliwiej i taktowniej proboszcz o tę pomoc zabiega i im lepiej potrzeby biedy na wsi przedstawić potrafi. Przy harmonijnem współżyciu ksiądz znajdzie zrozumienie także wtedy, gdy pośredniczy na rzecz bezrobotnego ojca rodziny, prosząc o pracę dla niego, gdy zabiega dla licznej rodziny na obszarze

dworskim zamieszkałej o zamianę mieszkania jednoizbowego na obszerniejsze. gdy zwróci właścicielowi majątku uwagę na potrzebę urządzenia ochronki dla dzieci itp. To wszystko przecież jest dobroczynnością. W każdym razie dla wydatnej działalności W. P. „Caritas“ bardzo pożądaną jest rzeczą powołanie przedstawicieli ziemiaństwa do Wydz. Paraf., a przynajmniej zgodna z nimi współpraca.

Dalej nieocenioną wprost pomoc w akcji dobroczynnej znaleźć można w nauczycielstwie, zwłaszcza w nauczycielkach. Kobieta, jak wiadomo z natury swej bardziej wrażliwa, czuje się tutaj jakby w swym żywiole. Wystarczy powołać je do Wydziału, a będą razem z proboszczem radzić nad znalezieniem środków dla poratowania biednych, będą odwiedzać rodziny ubogie, dopomagając im wedle swych sił i możności. Warto też powołać do W. P. „Caritas“ przedstawicielki szkoły. Mogą one wiele pomóc dzieciom ubogim i zorganizować samopomoc klasową choćby w formie śniadań, które przynoszą dzieci zamożniejszych rodziców dla dzieci ubogich.

Lecz ksiądz, ziemianka i nauczycielka, to jeszcze zbyt szczupłe grono do skutecznej walki z nędzą w parafji. Koło pracowników trzeba rozszerzyć przez wciąganie doń wieśniaczek. W. P. musi być bowiem w ten sposób zorganizowany, żeby miał w swym gronie reprezentantów z wszystkich wiosek do parafji należących, aby te Wydział na posiedzeniach informowały o potrzebach lokalnych. Najodleglejsze zakątki parafji są przez to objęte opieką Wydziału.

(Dokończenie nastąpi).

Cena egzemplarza „GŁOSU MIŁOSIERDZIA“ 5 groszy. Członkowie „Caritasu“ otrzymują bezpłatnie.
CENA OGŁOSZEŃ: 1 wiersz milimetrowy dwułamowy za tekstem 20 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: Kielce, Plac Panny Marji Nr 2. Telefon 546. Konto P. K. O. Nr 148.093.
Redakcja rękopisów nie zwraca i za treść ogłoszeń nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmuje tylko firm chrześcijańskich.

Wydawca: Związek „CARITAS“. Redaktor: Jan Zarzycki. Za zezwoleniem Władzy Duchownej.

Czcionkami drukarni „Jedność“ w Kielcach, ul. Trzeciego Maja Nr 2.